# GŁOS NARODU

NR. 441. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 9. WRZEŚNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.





PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.


## Biuletyn austro-węgierski.

**Wiedeń**, 9. września.

Urzędowo ogłaszają dnia 9. września 1916.

### Wschodni teren.

**Front rumuński: W walkach po obu stronach gościńca Petroseny—Hatzeg wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela na 4 km. wstecz do jego pierwotnych pozycyi. Nowy silny atak nieprzyjacielski na prawe skrzydło tej grupy spowodował jej cofnięcie do poprzednich pozycyi.**

**Kilka prób nieprzyjaciela, by z wojskiem i z kawaleryą posunąć się naprzód ku wzgórzom na zachód od Csik—Szereda, zostało udaremnionych. Zresztą położenie niezmienione.**

**Front generała kawaleryi Arcyksięcia Karola: Po wielu daremnych szturmach znacznych sił nieprzyjacielskich na wzgórza na wschód od doliny Cibo opanował nieprzyjaciel niektóre części tego odcinka frontu. Na innych częściach naszego frontu karpackiego panował wczoraj stosunkowy spokój.**

**We wschodniej Galicyi na południowy wschód i na południe od Brzeżan próbował nieprzyjaciel wczoraj znowu przełamać nasze linie; został jednak wszędzie odrzucony wśród jak największych strat dla siebie. Szczególnie podnieść trzeba dzielne zachowanie się walczących w tej okolicy wojsk otomańskich. W tych walkach nieprzyjaciel utracił 1000 żołnierzy w jeńcach i 5 karabinów maszynowych.**

**Front generała marszałka polnego ks. Bawarskiego: Położenie niezmienione.**

### Włoski teren.

**Nieprzyjacielski ogień działowy ożywił się popołudniu na froncie między Monte Santo a morzem. Także na froncie tyrolskim Włosi bezskutecznie ostrzeliwali wiele odcinków. Odparto nieprzyjacielskie patrole i oddziały, które na kilku punktach usiłowały posunąć się naprzód. Włoski okręt powietrzny pod Nabresiną rzucił bomby, nie wyrządzając szkody.**

### Południowo-wschodni teren.

**U c. i k. wojsk żadnej zmiany.**

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

## Ofenzywa rosyjsko-rumuńska.

P. E. Lennhoff donosi z frontu wschodniego za pozwoleniem kwatery prasowej pod datą 8 b. m.:

Podczas, gdy Rumuni od tygodnia prawie w Siedmiogrodzkie trwożliwie i powoli starają się posunąć naprzód, nastąpił wczoraj po uzyskaniu posiłków w kilku punktach pochód c. i k. wojsk. W okolicy Petroseny wojska rumuńskie po przejściu przełęczy Wulkan wtargnęły wczoraj do komitatu Hatszeger. Po obu stronach drogi, prowadzącej z Petroseny w dolinę Haszeger, rozwinęły się walki. Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim, gdzie przeciwnik przedwczoraj w terenie górnego Marosza dotarł do ujścia Toplicy, nie zdołał on dalej posunąć się.

Na Bukowinie trwają rosyjskie ataki bez jakiegokolwiek skutku dalej. W terenie na wschód od Jakobeny atakował nieprzyjaciel górę Mesticamesci, wysoką 1292 metr., zamykającą drogę od północy do Dorna Watry. Góra, u której stoku złamały się już krwawo rosyjskie ataki w zimie r. 1914—15, była także w lipcu b. r. bezskutecznie atakowaną. Również i teraz nieprzyjaciel nie zdołał jej zdobyć. Bezskuteczne były również ataki w terenie obu Czeremoszy. Pomiędzy Dniestrem i Złotą Lipą nowo zajęte stanowiska na wschód od Halicza były celem silnych ataków. Rosyanie nie zdołali nic uzyskać.

## Ostrzeliwanie Hermanstadtu.

Siedmiogrodzki „Deutsche Tagblatt“ podaje następujące szczegóły o ostrzeliwaniu Hermansztadtu, o którem doniosły przed kilku dniami komunikaty urzędowe. W dniu 1. września wkroczyły nieprzyjacielskie oddziały patrolowe do Hermansztadt i natknęły się na nasze patrole. Wówczas artylerya nieprzyjacielska poczęła zasypywać miasto granatami. Ostrzeliwanie trwało blizko godzinę i wyrządziło szkody wynoszące, jak obliczono, zaledwie tysiąc koron. Od tego czasu Rumuni nie ponowili ostrzeliwania Hermansztadtu.

## Komunikat rosyjski.

**Wiedeń.** (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej: Rosyjski biuletyn z 5 września popołudniu: W kierunku na Włodzimierz Wołyński i w okolicy górnego Seretu w toku walk od 31 sierpnia do 2 września wzięliśmy do niewoli 119 oficerów 4.514 żołnierzy i zdobyliśmy 5 dział, 36 karabinów maszynowych, 4 miotacze min. W Karpatach lesistych nasze wojska posuwają się dalej. Po walce zdobyliśmy znowu kilka wzgórz. — W Dobrudży odbyło się pierwsze zetknięcie się naszych konnych wojsk z bułgarską kawaleryą. Zgładziliśmy bułgarską patrol konną i wzięliśmy jednego oficera do niewoli.

## Klęska Rumunów pod Tutrakanem

**Kolonia.** (T. pryw.) Odnośnie do zwycięstwa pod Tutrakanem, podaje „Kölnische Zeitung“: Rumuni ponieśli tam także ciężkie krwawe straty. Donoszą o dwu dywizyach rumuńskich, które uległy zniszczeniu; według rumuńskich przepisów wojskowych wynosić miały one każda po 14.000 ludzi. Zwycięstwo koło Dobricza, ochrania skrzydło wojsk niemiecko-bułgarskich, operujących przy Tutrakanie.

**Sztokholm.** (T. pryw.) Na podstawie oficyalnego sprawozdania rumuńskiego generalnego sztabu, wynika, że klęska pod Tutrakanem zniweczyła w zupełności ogólny plan kampanii rumuńskiej. To mało przewidujące i wspaniale brzmiące sprawozdanie, po opisaniu pierwszych wydarzeń wojennych, wygląda na żart.

Oficyalna relacya, zawiera twierdzenie, że Rumunia główny atak skieruje przeciw Austryi, wobec czego na froncie nad Dunajem ograniczy się tylko do akcyi defenzywnej. Kampania stanęła, pod względem przygotowania, na wielkich wyżynach i okaże sprawność wojsk rumuńskich. Chociaż mobilizacya nie jest jeszcze ukończoną, mimo to odbywa się, planowo wkroczenie sił rumuńskich na terytoryum obce.

### Komunikat rumuński.

**Wiedeń.** (B. Kor.) Z wojenej kwatery donoszą: Sprawozdanie rumuńskiego kierownictwa wojny z d. 6. września. Na północnym i zachodnio północnym froncie, obsadziliśmy Gyergio—Ditro i Orsowę, przyczem zdobyliśmy 7 dział, wiele karabinów maszynowych, reflektory i znaczne zapasy żywności. Na południowym froncie atakują nieprzyjacielskie wojska, które otrzymały znaczne posiłki.

Ciężka artylerya ostrzeliwała ustawicznie z wielką gwałtownością Tutrakan.

Załoga twierdzy bez przestanku podejmuje kontrataki. Po obu stronach bardzo dobitne straty.

### Atak powietrzny na Bukareszt.

**Berlin.** (T. pryw.) „Lokal Anzeiger“ donosi za „Timesem“ z Londynu: Zeppeliny i samoloty zaatakowały po raz drugi Bukareszt. Atak trwał od godziny 2 do 5 rano. Rumuńskie działa obronne ostrzeliwały gwałtownie samoloty.

## Pochód Bułgarów w Dobrudży.

**Zurych.** (T. pryw.) Pisma szwajcarskie donoszą: Władze rumuńsko-rosyjskie ogłosiły całą Rumunię i Besarabię za znajdującą się w strefie wojennej: Rumuńskie władze wojskowe zarządziły opróżnienie licznych miejscowości w Nowej Dobrudży. Do Sylistryi, Kałarasyi i Bukaresztu schroniło się dotychczas 25.000 uchodźców. Bułgarskie straże przednie posunęły się już o 25 kilometrów na północ od Dobricz.

Francuscy oficerzy lotniczy, przebywający dotychczas w służbie rosyjskiej zostali przydzieleni do armii rumuńskiej dla wykształcenia pilotów rumuńskich. W Bukareszcie i Constancy straż powietrzną przed Zeppelinami pełnią lotnicy francuscy i rosyjscy.

## Zarząd cywilny Czarnogóry.

**Cetynia.** (B. Kor.) Zaraz po zaprowadzeniu c. i k. zarządu wojskowego w Czarnogórze przystąpiono do uporządkowania opieki prawno-cywilnej. Zatrzymano czarnogórskie prawo cywilne i na tej podstawie zorganizowano w poszczególnych okręgach administracyjnych cywilne sądy okręgowe. Dowodem wielkiego zaufania ludności miejscowej do naszych sądów jest okoliczność, że w krótkim stosunkowo czasie dwu miesięcy (tj. do końca lipca) w 7 sądach wniesiono przeszło 1.200 nowych skarg, z czego na samo Plewlie przypada 261, na Niksić 206, na Stary Bar 233. Zarazem sądy po przejrzeniu dawniejszych aktów, zajęły się załatwieniem znalezionych około 1.800 dawniejszych niezałatwionych skarg cywilnych.

Wraz z wprowadzeniem sądów okręgowych rozpoczął swe czynności oddział prawa cywilnego przy wojskowem generał-gubernatorstwie, jako druga i ostatnia instancya, i wydał ostateczne rozstrzygnięcie w znaczniejszej ilości sprzeciwów, wniesionych przeciw wyrokom sądów okręgowych. Odkrył on przy przeglądaniu aktów byłego najwyższego trybunału czarnogórskiego, że wśród 11.500 aktów, sięgających roku 1897, było nie mniej, jak 3072 niezałatwionych jeszcze spraw cywilnych, pochodzących z lat 1915 do 1907. Sprawy te znajdują obecnie kolejno załatwienie. Należy jeszcze nadmienić, że wielu adwokatów czarnogórskich, którzy dotąd, z powodu zastoju w procesach cywilnych, nie mogli wykonywać swego zawodu, za zezwoleniem zarządu wojskowego i po udowodnieniu swego uzdolnienia w myśl wymogów adwokatury czarnogórskiej, zostało przyjętych na listę adwokatów w oddziale prawa cywilnego przy wojskowem generał-gubernatorstwie i rozpoczęli oni już swe czynności.

## Bitwa nad Sommą.

**Wiedeń.** (B. Kor.) Z wojenej kwatery donosi: Komunikat francuski z dnia 6. bm. godz. 11 w nocy. Na północ od Sommy, silna walka działowa, bez udziału piechoty. Na południe od Sommy, podjęły ponownie wojska francuskie działalność zaczepną, z korzyścią dla nich. Na południowy-wschód od Belloy-en-Santerre, cofnięto po stronie niemieckiej kilka rowów strzeleckich. Wykonany atak na wieś Berny-en-Santerre zakończył się zdobyciem większej części tej wsi, przyczem udało się oddziałom francuskim wysunąć swe stanowisko, aż do południowego kąta parku, ciągnącego się między Vermandvillers a Chilly.

Wojska francuskie zdobyły po szczególnie zaciekłej walce, część Vermandvillers, aż do drogi, prowadzącej do Estrees.

Dalej na południe w okolicy, która graniczy z Chaulnes i Chilly, opanowali Francuzi kilka rowów strzeleckich, przy równoczesnem wysunięciu swych przednich linii, aż do miejscowości, łączącej się bezpośrednio z Chaulnes i wzdłuż drogi kolejowej Chaulnes—Roye.

Liczba jeńców wziętych, w ciągu dnia do niewoli jest dosyć znaczną, lecz nie da się jeszcze oznaczyć.

Na prawym brzegu Mozy silny ogień działowy, w odcinku Vaux i w lesie Chapitre.

Na pozostałych częściach frontu, przebiegł dzień stosunkowo spokojnie.

## Komunikat angielski.

**Wiedeń.** (T. pryw.) Z kwatery prasowej donoszą angielskie sprawozdanie urzędowe z dnia 6. września, popołudniu: W ciągu nocy dostał się w ręce Anglików, cały las Leuze. Walka toczy się między lasem, a wsią Combles i naokoło miejscowości Giuchy.

### Na froncie mcaedońskim.

**Doniesienie** z Salonik z dnia 6 bm. Na froncie nad Strumą, toczyły się drobne utarczki patroli na zachodnim brzegu Strumy, między Orlijakiem, a mostem koło Komarian.

Na froncie przy Dojran, ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya pozycye wojsk koalicyi przez trzy godziny.

## O jednolitość frontu.

**Paryż.** (B. K.) „Temps“ omawiając polityczne położenie wywodzi, że czwórporozumienie musi przeszkodzić, aby nieprzyjacielskie nadzieje na wschodzie na nowo się umocniły. Do tego jest tylko jedna droga, mianowicie jednolite działanie na jednolitym froncie, co nigdy nie było tak koniecznem, jak przy dzisiejszem powikłaniu operacyi wojennych. Podczas gdy Rumunia walczy na zachodzie i na południu, dalsze odwłóczenie uderzenia Sarraila na Bułgarów nie byłoby niczem uzasadnione.

## Wojna z Włochami.

### Biuletyn Cadorny.

**Wiedeń.** (T. pryw.) Z kwatery prasowej donoszą z dnia 5. bm. Na froncie trydenckim ożywiona działalność artyleryjska. Nieprzyjaciel skierował ogień na nasze stanowiska na Monte Civaron w wąwozie Sugana i na Cauriol w dolinie Fleims. U wyjścia Felizon (górna dolina Boita) w nocy na 3 bm. zajęły oddziały piechoty i alpinów w śmiałem przedsięwzięciu kilka ważnych punktów na Punta del Forane. Nieprzyjaciel stracił przytem 20 żołnierzy, którzy dostali się do naszej niewoli, a gwałtowny kontratak nieprzyjaciela został gładko odparty. Jedna kompania nieprzyjacielska została naszym ogniem zupełnie rozbita. W górnych dolinach But i Chiezo ostrzeliwał nieprzyjaciel miejscowości zamieszkałe przez ludność cywilną przyczem zginęło kilka osób i trzech rannych żołnierzy, leżących w szpitalu. Nasza artylerya ostrzeliwała obozy w Kotschach (dolina Gail) gdzie wybuchły wielkie pożary. Nad średnią Soczą i płaskowzgórzu Krasu trwa bezustanny ogień działowy.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na osady na lagunie Murano (3 bm. wieczorem) na Lucimico, Sdrausina i Gorycyę (4 bm.). W Gorycyi zburzyły bomby dach na kościele San Giovanni. Nieprzyjacielska eskadra hydroplanów rzuciła w nocy na 5 bm. 20 bomb na Wenecyę wyrządzając małe tylko szkody.

Komunikat z dnia 6 bm. Na całym froncie niepogoda. W górach spadł pierwszy śnieg. Operacye nieprzyjaciela ograniczyły się do drobnej działalności artyleryi, której odpowiadały nasze bateryę. W górnem Felizon (Boite) posunęły nasze wojska swe stanowiska na zachodnim stoku Punta del Forane.

## W Egipcie.

**Kolonia.** (Tel. pryw.) „Kölnische Volksztg“ donosi na podstawie wiadomości obywateli państw neutralnych, którym Anglicy w ostatnim czasie polecili opuścić Egipt, wskutek niepewnej tam sytuacyi Anglików. Rozkaz naczelnej komendy angielskiej, usuwający z Egiptu Australczyków i Nowozelandczyków, spowodowało wśród nich formalne powstanie. Rozliczne bunty wśród wojsk, zdołano stłumić tylko wśród ciężkich krwawych ofiar, a buntowników uspokojono wreszcie obietnicami. Naczelna komenda wojskowa wydała rozkaz do odchodzących na front Australczyków i Nowozelandczyków, obiecujący im urządzenia wygodne, życie na koszt nieprzyjaciela w kraju, który na nieprzyjacielu zdobędą.

Ranni żołnierze angielscy opowiadają o krwawych walkach z silnemi wojskami arabskiemi i Senussimi. Straty angielskie w tych walkach w czasie sześciu pierwszych miesięcy tego roku, oceniają na 30 do 35 tysięcy ofiar. Ustawicznie też wysyłają Anglicy silne oddziały wojsk do zagrożonych okolic, na zachodnią i południową granicę Egiptu. Szczególnie poważnie przedstawiała się sytuacya aż do końca kwietnia, kiedy to Sedańczykom udało się zniszczyć połączenie kolejowe i telegraficzne z egipskim Sudanem.

## Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 9 września 1916 r.

### Z Rosyi.

**Kopenhaga.** (B. Kor.) „Berlingske Tidende“ donoszą z Petersburga: Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło przeprowadzenie studyów, dla zbadania, czy byłoby pożądanem w całym ustroju ubezpieczeniowym w państwie rosyjskiem wprowadzić monopol państwowy. Między Rosyą a Japonią przyszło do umowy co do objęcia w Japonii 6-procentowej rosyjskiej pożyczki w sumie 70 milionów jenów. W najbliższym czasie odbędzie się w Petersburgu wielka konferencya celem rozpatrzenia kwestyi zaopatrzenia kraju w środki żywności, w której wezmą udział marszałkowie szlachty, 15 gubernatorów i prezydenci senatu.

## Z Warszawy.

### Rocznica koronacyi Ojca św.

Przypadającą we środę rocznicę koronacyi Papieża Benedykta XV-go na Stolicy Piotrowej święcono uroczystemi nabożeństwami i modłami dziękczynnemi we wszystkich świątyniach Warszawy i całej archidyecezyi.

W kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana na nabożeństwo zgromadzili się: kapituła metropolitalna warszawska z J. E. ks. biskupem Ruszkiewiczem na czele, przedstawiciele duchowieństwa konsystorskiego, seminaryum metr.-warsz., duchowieństwo miejscowe, kler i t. p.

Po przybyciu do świątyni J. E. ks. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne, które celebrował członek kapituły, X. prałat Władysław Szcześniak w asystencyi kleru. Pienia religijne wykonał chór archikatedralny. Po nabożeństwie odśpiewano „Te Deum laudamus“. W nawie głównej i bocznych zgromadzili się licznie pobożni, dziatwa z ochron z wychowawczyniami i in.

### Pamięci jen. Sowińskiego.

We środę, jako w 85-tą rocznicę bohaterskiej śmierci jenerała Józefa Sowińskiego podczas obrony Woli z inicyatywy zarządu czytelni wolskiej, odbyło się o g. 9 rano w kościele (nowym) św. Stanisława na Woli nabożeństwo żałobne. Podczas nabożeństwa na chórze wykonano utwory religijne. Po nabożeństwie wykonano „Marsz żałobny“ Chopina.

Kościół zapełnili członkowie czytelni wolskiej, dzieci płci obojej ze wszystkich szkół, ochron i szwalni wolskich jako też mieszkańcy Woli i Warszawy.

Po nabożeństwie liczny zastęp udał się do grobu bohatera na cmentarz wolski prawosławny, gdzie przy krzyżu postawionym w r. z. odbyło się złożenie przez stowarzyszenia wieńców. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnów narodowych.

Dla uczczenia 85-tej rocznicy bohaterskiego zgonu jenerała Józefa Sowińskiego, sekcya numizmatyczna warszawskiego Tow. miłośniów historyi wybiła nakładem swoim żeton pamiątkowy. Żeton ten, pomysłu znanego artysty medaljera, prof. W. Trojanowskiego, przedstawia na jednej stronie popiersie bohatera w mundurze jeneralskim, a w otoku napis: „Józef Sowiński jenerał wojsk polskich“ oraz datę urodzenia i śmierci jenerała: „1777—1831“. Na stronie odwrotnej widnieje ołtarz w stylu greckim, z płonącym na nim ogniem. U stóp ołtarza leży umierający rycerz w zbroi rzymskiej, z połamanym mieczem w prawej ręce. Podstawę ołtarza zdobi napis: „Pro Patria“ i orzeł polski z boku zaś wznosi się krzak cierniowy. W otoku napis: „Zginął na szańcach Woli 6/9 1831“. Żeton jest reprodukcyą wielkiego medalu o średnicy 50 milim., który niebawem ukaże się także nakładem sekcyi numizmatycznej warszawskiego T. M. H.

### Parafia na Pradze.

Praga z licznemi swemi przedmieściami stanowi jedną parafię, sięgającą nawet poza właściwe granice miejskie. Znaczna rozległość obszaru tej parafii, przy niedostatecznej komunikacyi, bywa często poważnem utrudnieniem w czynnościach duszpasterskich, zwłaszcza w słotę i w porze zimowej. Niezależnie od tego są ró-

wnież inne względy, przemawiające za decentralizacyą ogromnej, liczącej zgórą 100.000 dusz parafii praskiej. Ludność, osiadła na krańcach miasta, wymaga szczególnej pieczołowitości religijno-wychowawczej, pomnożenia w stosunku do innych parafii, oddziaływań religijno-moralnych, a więc rozszerzenia zakresu pracy kapłańskiej, którą sprawnie i skutecznie wykonać może jedynie większa liczba kapłanów. Przytem kapłani ci przebywać powinni możliwie najbliżej swych parafian, aby stale, w każdej porze, z najmniejszą stratą czasu, wykonywać liczne i uciążliwe czynności duszpasterskie.

Z uwagi na te potrzeby i dążenia, w kołach właściwej kompetencyi podniesiono i poddano rozważeniu projekt podziału Pragi z jej przedmieściami na 5 parafii, których ośrodkami byłyby kościoły: św. Floryana, N. M. P. Loretańskiej i Serca Jezusowego (ufundowany staraniem ks. Radziwiłłowej); oraz świątynie na Kamionku i na Pelcowiźnie. Trzy pierwsze z pośród wymienionych świątyń istnieją; dwie ostatnie musiałyby być dopiero wzniesione (na Kamionku jest tylko kaplica drewniana). Zamierzone i pożądane jest również wybudowanie domu parafialnego przy kościele św. Floryana. Brak tego domu obecnie dotkliwie odczuwać się daje.

**Ulica Traugutta.**

Sprawa zmiany nazwy ul. Berga na ul. Traugutta uległa na razie odroczeniu, gdyż prezydent miasta Warszawy, ks. Zdzisław Lubomirski wystąpił z wnioskiem treści następującej: „Uważając za wskazane przemianowanie całego szeregu ulic stoł. m. Warszawy, powołuje się do tego specyalną komisyę z 6 osób, wybranych w połowie przez radę, w połowie przez magistrat, w celu wyboru ulic, kwalifikujących się do przemianowania, oraz do przedstawienia odpowiednich nowych nazw dla tych ulic, jak i dla ulic i placów, które dotychczas nazwy nie posiadają. Do tejże komisyi przekazuje się uchwałę rady miejskiej z dnia 11. sierpnia“.

Wniosek rada miejska przyjmuje i ze swej strony do proponowanej komisyi powołuje radnych: L. Grendyszyńskiego, W. Sieroszewskiego i St. Tarczyńskiego. Zgodnie z tą decyzyą we środę popoł. z rozporządzenia władz magistrackich komisarz I okręgu milicyi zarządził z d j ę c i e t a b l i c z n a p i s e m „Ulica Romualda Traugutta“.

## Z teatru miej. im. Jul. Słowackiego.

**„Jestem zabójcą“ — Fredry i „Panna mężatka“ Korzeniowskiego.**

Najcelniejsze utwory dawniejszego i nowszego komedyopisarstwa polskiego wchodzą w program działalności nowego dyrektora teatrów miejskich. W pierwszym tygodniu tej nowej ery mieliśmy wczoraj trzecie już przedstawienie polskim autorom poświęcone. W jednoaktówce Fredry „Jestem zabójcą“, która w zeszłym sezonie znalazła się przypadkiem w repertuarze, odnowił p. Bończa wspomnienie swojego Kokoszkiewicza. Interpretacya to tak pomysłowa i rozbawiająca, że zasługuje na przyznanie jej miejsca w galeryi najlepszych kreacyj komedyi polskiej. Pani Mila Kamińska z niedawnej uroczej, powiewnej i poetycznej Aliny w „Ciotuni“ zmieniła się tym razem w Klarę, słodką, powabną mieszczaneczkę. Właściwe tempo ma w komedyi tej gra p. Zarzyckiej w roli Zuzi; dostosowanie do niego i innych ról, samych w sobe tak sympatycznie pojętych (pp. Szymborski, Biegański i Trzywdar), dodałoby całości werwy, o którą Fredrze niezawodnie chodziło.

W roku 1844 wystawił Józef Korzeniowski „Pannę mężatkę‘ na scenie warszawskiej. Chmielowski uznał komedyę tę „wyborną jako całość, dobrze skomponowaną, spójnie się trzymającą w swych częściach składowych, z kilkoma dobrze nakreślonemi charakterami, z kilkoma scenami prawdziwie komicznemi, z akcyą żywo rozwiniętą, z dyalogiem dowcipnym” zauważył w niej szykowną całość, niepowtórzoną już w żadnej późniejszej komedyi Korzeniowskiego. Ten szyk i wdzięk całości, ta lekka poetyczność komedyi i jany jej koloryt przywodzą na myśl komedye Musseta. Słuchało się wczoraj „Panny mężatki“ z prawdziwą przyjemnością, „każde prawie słowo tej sztuki mimowolnie echem się odbiło w sercach wszystkich“, że powtórzymy za panią Leontyną Halpertową, która w r. 1844 kreowała Cecylię i dumna, szczęśliwa z sukcesu, jaki w komedyi odniosła, pisała do Korzeniowskiego, że „autorom, którzy są w stanie zaimprowizować Pannę mężatkę, zaledwie my w części wywdzięczyć się potrafimy, przedstawiając dobrze ich dzieła“.

Dobrze, raczej pięknie przedstawiono wczoraj komedyę. Cudem swojego talentu tchnęła pani Solska życie w jakiś przeuroczy portret Winterhaltera, u którego Cecylia w czasie swej podróży poślubnej niezawodnie dała się portretować w Paryżu..., w tej białej sukni z trzeciego aktu, z temi perłami, które właśnie dostała od kontraktora Adolfa. Widok Cecylii pani Solskiej pozwala przypuszczać, że dusza jej wyszła z nocturnu Chopina, a na postać całą złożył się wdzięk niewiast jej pokolenia.

Pani Modzelewska z dystynkcyą grała rolę starej pułkownikowej, znakomicie siarczystość swą kneblującym Majorem był p. Jednowski, p. Stanisławski cyzelował tekst roli Adolfa, epizodyczną rolę Jakóba po mistrzowsku odtworzył p. Bończa. **Zdz. Jachimecki.**

# KRONIKA.

### Z miasta.

**Marszałek kraju u Arcyks. Fryderyka.** B. kor. donosi, że marszałka kraju Eksc. Stanisława Niezabitowskiego przyjął wczoraj na dłuższej audyencyi Arcyksiążę Fryderyk.

**Sprostowanie.** W dzisiejszem wydaniu porannem, w artykule wstępnym, zakradł się błąd, który niniejszem prostujemy. Zdanie odnośne ma brzmieć: „Jasnem było od początku, że Dr Leo, broniąc tej swojej sprawy, nie zdoła wstrząsnąć argumentami, jakie postawił Dr Lang, ani ich głębokiem t ł e m moralnem“.

**Nowy sklep miejski.** Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, iż z dniem 11 września b. r. tj. w poniedziałek otwiera nowy sklep jarzyn przy ul. św. Anny l. 4, przeznaczony na wyłączną sprzedaż jarzyn i owoców. Ceny tych artykułów będą zacznie niższe od cen targowych.

**Wiadomości osobiste.** Naczelny lekarz miejski Dr Tomasz Janiszewski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

**Prof. Robert Poselt,** znany artysta-skrzypek, został zaangażowany do Konserwatoryum Gal. Tow. Muz. we Lwowie.

**Nabożeństwo żałobne.** W kościele XX. Misyonarzy w Nowej Wsi odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo żałobne za ś. p. Jadwigę Strokową, wieloletnią a tak zasłużoną nauczycielkę szkoły w Łobzowie. Jak ś. p. Jadwiga Strokowa tę dzielnicę ukochała świadczy, że w literaturze przybrała pseudonim „Jadwigi z Łobzowa“. Nabożeństwo to było więc wyrazem wdzięczności tej dzielnicy, a urządzone było staraniem miejscowej Konferencyi św. Wincentego a Paulo.

**Spis materyałów budowlanych.** Z polecenia Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi wzywa Magistrat wszystkich zamieszkałych w obrębie miasta Krakowa wytwórców i handlarzy materyałów budowlanych, jakto drzewa, cegły, dachówki, blachy cynkowej, łupku azbestowego, cementu, gontów, wyrobów betonowych, gwoździ i klamer budowlanych, papy dachowej, wapna niegaszonego i szkła budowlanego, by w celu umożliwienia racyonalnego zaopatrywania kraju w te materyały podały w ciągu dni 8-miu szczegółowe wykazy swych zapasów, obejmujące prócz ilości, gatunków i wymiarów też żądane ceny jednostkowe w razie ich zakupna. — Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela Budownictwo m. B. w gmachu magistratu oficyny III p., drzwi Nr 14 w godzinach urzędowych.

**Pożar w Gołuchowicach pod Radziszowem,** o którym w porannym wydaniu naszego pisma donieśliśmy, zniszczył 10 domów mieszkalnych włościańskich i 11 stodół, napełnionych zbożem. Szkoda bardzo znaczna. Ogień wieczorem został zlokalizowany głównie dzięki akcyi ratunkowej oddziału fortecznej straży pożarnej w Krakowie, który wyjechał na miejsce pożaru o godzinie 3 popołudniu pod komendą brandmistrza Urody. — Według opowiadania włościan, ogień prawdopodobnie wznieciły dzieci, bawiące sę pod stodołą zapałkami, a wiatr przerzucił go na dalsze domy.

### Z Polski i ze świata.

**Ze Lwowa.** Na ostatniem posiedzeniu Rady Zdrowia inspektor sanitarny Dr Tyszkowski złożył sprawozdanie z obecnego stanu zdrowia publicznego w mieście. Następnie omawiano sprawę reorganizacyi policyi targowej, której zadaniem jest pilnowanie czy na targach przestrzega się czystości. Wobec rozmaitych niedomagań policya targowa zostanie niebawem powiększoną do 60 osób, siły nienadające się będą zastąpione nowemi, przyczem urządzony zostanie przez fizykat kurs przygotowawczy dla przyszłej policyi targowej. W myśl nadesłanego przez namiestnictwo okólnika fizykat miejski wspólnie z departamentem techniczno-sanitarnym przeprowadzić ma dalszą asanacyę dzielnic, podobnie jak to było z dzielnicą III., którą gruntownie odczyszczono. W końcu omawiano sprawę częściowego otwarcia łazienek ludowych w barakach przy pl. Bema, które wobec wygaśnięcia epidemii tyfusu plamistego, oddane być mają ponownie do użytku ubogiej ludności za drobną opłatą.

Komendant miasta gen. Riml postanowił — jak się dowiadujemy — zaprowadzić na zimę herbaciarnie i urządzić ogrzane izby dla ubogiej ludności naszego miasta. Pierwsza akcya humanitarna komendanta miasta, mianowicie zaprowadzenie wojennych kuchni polowych dla przedmieść Lwowa, oraz założenie kuchni wojennej dla inteligencyi, okazała się bardzo pożyteczną, niemniej pożyteczne będzie stworzenie ciepłych przytułków oraz herbaciarni. — Poczyniono już odpowiednie kroki celem zorganizowania humanitarnej akcyi zimowej.

Grono lwowskich literatów, malarzy i rzeźbiarzy urządza w pierwszych dniach października przedstawienie wojennych maryonetek. Umyślną scenę z efektami świetlnymi i zmianą dekoracyi budują malarz, rzeźbiarz i architekt. Maryonetki będą zupełnie inne, niż te, jakie Lwów kiedyś widział, a przedstawiać one będą znane osobistości ze świata literackiego, teatralnego, politycznego, mieszczańskiego oraz osoby symboliczne.

Gdzie są lwowscy handełesi? „W. Nowy“ objaśnia ich zniknięcie w nast. notatce: W pokojowych czasach stanowili handełesi liczną i wielce charakterystyczną grupę zawodową. Dziś liczba ich zmalała do minimum. Objaśnienia tego faktu szukać należy w tem, iż znaczna ich część przerzuciła się do daleko intratniejszego handlu artykułami spożywczemi. Część tych ludzi zajmuje się handlem jaj, inna skupuje po wsiach jarzyny i ziemniaki, przywozi je do Lwowa i sprzedaje po cenach nie zawsze zgodnych z taryfą maksymalną, ale z pożytkiem dla siebie. Czyż dziwić się więc można lichwie żywnościowej, gdy biorą się do zawodu kupieckiego ludzie zupełnie do tego nieuprawnieni.

**Z Przemyśla** donoszą do „G. Por.“: W mieście naszem na wychowanie młodzieży baczną zwróconą uwagę. Obok zdwojonych zabiegów nad rozumnem pokierowaniem tak duchownego jak fizycznego rozwoju młodzieży w szkołach ludowych i średnich — zajęto się bezdomną młodzieżą uliczną — powstał „klub uliczników“ i nowe ochronki dla dzieci. Gdy z powodu bezlitosnej wojny setki dzieci pozbawione zostały naturalnych wychowawców, zorganizował się komitet dyecezyalny opieki nad sierotami wojennemi pod przewodnictwem X. biskupa Pelczara i zajął się losem nieszczęśliwych istot, umieszczając je w odpowiednich zakładach publicznych, czy też za umową przy rodzinach prywatnych. — Ze względu na potrzebę zajęcia się tak często zaniedbaną młodzieżą rękodzielniczą, przystępuje obecnie komitet mężów zaufania krajowego patronatu przemysłowego i Zjednoczenia tow. pol. w Przemyślu do otwarcia Bursy rzemieślniczej. Kierownictwo objął prof. Welker. Warunek przyjęcia stanowi ukończenie IV. kl. ludowej. Opłata wynosi 50 kor. miesięcznie, dla ubogich może zostać zniżoną. Jak widać, wiele już na polu stosownego wychowania polskiej młodzieży zdziałano, za co uznanie winno się wszystkim pracownikom. Wiele jeszcze do zrobienia pozostaje, wierzyć jednak trzeba, że przy obustronnem zrozumieniu i dobrych chęciach trudności przezwyciężyć się dadzą.

**Ospa w Galicyi.** W czasie od 27 sierpnia do 2 września stwierdzono w Galicyi u ludności miejscowej 1 zachorowanie na ospę, a w innych okręgach administracyjnych w tym czasie 5 zachorowań.

**Obchód Sienkiewiczowski w Sosnowcu.** Z powodu przypadającego w roku bieżącym 15-lecia swego istnienia, sosnowiecko-sieleckie chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności urządza uroczysty obchód, poświęcony głównie uczczeniu członka honorowego Towarzystwa, Henryka Sienkiewicza. Uroczystość początkowo miała się odbyć w połowie września, ponieważ jednak jest zakrojona na większą skalę, została odłożoną do dnia 8 października.

**Rocznica białostocka.** Dnia 27 sierpnia obchodzono w Białymstoku uroczyście rocznicę zajęcia miasta przez Niemców. Obok chorągwi niemieckich powiewały w oknach wielu mieszkańców biało-niebieskie, używane przez syonistów i nacyonalistów żydowskich.

**Rozstrzelanie bandytki.** Dnia 2 b. m. w Łodzi rozstrzelano z wyroku sądu polowego poddaną rosyjską zamężną Ludwikę Sychową z Łodzi, która posiadała broń palną i uczestniczyła w napadach bandyckich.

## Nadesłane.

†

**JÓZEF HETPER**

**c. k. Inspektor Zakładu dla badania żywności,**

przeżywszy lat 51,

po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 7 września 1916 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu — na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

Na smutny ten obrzęd nieutulona w żalu żona wraz z dziećmi i rodzicami zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**

odprawionem zostanie we wtorek dnia 12 b. m. o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego rakow, pl. Szczepański 2.

†

**Z FABIANÓW**

**HELENA WISKIDOWA**

**żona obywatela i przemysłowca**

przeżywszy lat 40, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8-go września 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 10 br. o godzinie 4 tej popołudniu, na któryto smutny obrzęd stroskany mąż z dziećmi i matka zmarłej zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną publiczność.

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**

odprawione z stanie w poniedziałek dnia 11-go b. m. o godzinie 9 tej rano w kościele św. Barbary.

Zakład Pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego, Kraków.

HANS HEINZ EWERS.

## Smierć Johna Hamiltona.

(Ciąg dalszy).

— To pana nic nie obchodzi!

— Nie tak ostro, mój przyjacielu! — roześmiał się lord. Za tą sumę kupię pański obraz, który widziałem ostatniego lata na wystawie w Paryżu. Oto pieniądze!

Powoli położył banknoty na stole. Llewelyn szybko wyciągnął rękę, ale lord powstrzymał go słowami:

— Nie tak spiesznie. Kładę jeden warunek. Da mi pan słowo honoru, że pan nigdy więcej grał nie będzie.

— Nigdy! — odparł malarz, wyciągając dłoń do lorda.

Dotrzymał słowa, tak samo, jak dotrzymał go Hendersonowi, któremu nazajutrz zwrócił pożyczkę.

W dwa dni potem znalazłem się w przykrem położeniu na okładce pliki aktów sądowych położyć napis:

Contra Jonh Hamilton Llewelyn i spóln.

Oskarżenie wniosła dyrekcya Muzeum brytyjskiego. Prócz naszego przyjaciela oskarżeni byli: jeden z podurzędników muzeum i model. Urzędnika zaaresztowano, tamten zaś, mimo skrzętnych za nim poszukiwań, zdołał zbiedz. Urzędnik złożył wyczerpujące zeznania. Llewelyn przekupił go dwoma tysiącami funtów, które zresztą dobrze ukrył. Miał dyżur nocny i miał nie widzieć tego, co się dzieje. Zgodził się na to jednak wówczas dopiero, kiedy mu Hamilton przysiągł na biblię, że nic nie zostanie skradzionem. Około dziewiątej wieczorem Llewellyn przyszedł do muzeum w towarzystwie jakiegoś pana, którego nazywał Jack. On im otworzył, poczem weszli do biura dyrektora. Drzwi otworzył Jack dorobionym kluczem, potem **wyjął** z kieszeni cały pęk kluczy i wytrychów, próbując otworzyć kasę ogniotrwałą. Udało mu się to bez wielkiego trudu, gdyż kasa była starego systemu. Malarz **wyjął z niej klucze, poczem kasę** zamknięto.

Wszyscy trzej udali się następnie do piwnic. Tam otworzyli kunsztowne drzwi pałacu lodowego i weszli do przedpokoju. Malarz polecił mu rozniecić ogień na kominku, a podczas gdy pokój się ogrzewał, Jack rozpakował kasetę malarską i ustawił sztalugi. Potem malarz wypłacił mu umówioną sumę, a Jackowi dał jeszcze więcej, ile nie wie jednak. W każdym razie była to reszta pieniędzy, jakie Hamilton otrzymał od lorda, bo ani grosza przy nim nie znaleziono.

Malarz polecił obudwom zostawić go samego, wyszli więc, a on zamknął za nimi drzwi na klucz. Obaj poszli do loży portiera i tam wypili po parę szklanek grogu. Model poszedł w końcu do domu, a urzędnik zasnął snem sprawiedliwych i spał aż do szóstej rano, kiedy go zbudził obejmujący służbę. Poszedłszy do domu, spał jeszcze parę godzin, a potem myślał o tem, co mu czynić wypada. Że cała historya się wyda, to nie ulega wątpliwości, prędzej czy później. Więc go zapewne wydalą. A potem co? Przecież właściwie nic nie zrobił, coby było w kolizyi z prawem; ukraść, nie ukradziono nic, tego był pewnym. Na wszelki wypadek schował jednak pieniądze, ukrył je dobrze, a potem usiadł i napisał list do zarządu muzeum, w którym to liście wszystko opisał dokładnie. List ten odniósł sam.

Była już godzina piąta popołudniu. Dyrektor miał właśnie pójść do domu, kiedy mu list oddano. Po przeczytaniu przekonał się, że w kasie kluczy niema i pobiegł z kilkoma urzędnikami do podziemia, by zobaczyć, co się tam dzieje. Ale żelazne drzwi ze sztucznymi zamkami były zamknięte. Dyrektor kazał zawołać ślusarzy i drzwi otworzył. Kazał też sprowadzić policyę. Po czterech godzinach ciężkiej pracy udało się ślusarzom drzwi wyważyć. Weszli. W pokoju panował nieopisany fetor; cofnęli się wszyscy z przerażeniem. Dyrektor, zasłoniwszy chustką nos i usta przebiegł przez salonik do lodowej komnaty, za nim poszli inni. Blok lodowy rozłupany był przez sam środek, jego mieszkanka — zniknęła.

W tem z kąta komnaty odezwał się cichy płacz, w którym zaledwie można było wyczuć głos ludzki. Mocno wciśnięty w bryłę lodu, zmarznięty, z ciemnymi, zastygłymi strumieniami krwi na rękach i twarzy, w podartem ubraniu, bez marynarki stał John Hamilton Llewellyn. Oczy wychodziły mu z orbit, z ust wydobywała się piana. Z wielkim trudem zdołano go wyciągnąć z lodu, ale na wszelkie pytania mamrotał tylko niezrozumiale. Skoro go chciano wyprowadzić przez przedpokój, począł krzyczeć, jak opętany i bronił się rękami i nogami. Czterech ludzi musiało go trzymać, ale i im się wyrwał tuż przy drzwiach przedpokoju i pobiegł z krzykiem do najodleglejszego kąta. Jakiś szalony strach przed tym przedpokojem dodawał temu na wpół zmarzniętemu, prawie że bez życia człowiekowi takiej siły niezwykłej, że policyanci musieli go związać, aby go wyprowadzić. Ale związany wyrwał się im tuż przy drzwiach i z przeraźliwym krzykiem padł na ziemię. Głową uderzył silnie o lód — stracił przytomność.

Zabrano go do szpitala; w cztery miesiące później przewieziono go do szpitala dla obłąkanych w Brighton. Byłem tam raz u niego. Wyglądał okropnie. Uszy i cztery palce u lewej ręki stracił wskutek odmrożenia. Straszliwy kaszel, który co chwila wstrząsał nim całym, wskazywał na to, że podczas owej okropnej nocy w pałacu lodowym nabawił się suchot, które go prawdopodobnie rychło zmogą. Mowy nie odzyskał, ani też przytomności umysłu. Dzień i noc męczyła go mania prześladowcza, ani chwili nie można go było pozostawiać bez dozoru.

Cóż jednak działo się w ową noc w podziemiach muzeum?

Zadałem sobie bardzo wiele trudu zbadać wszystko, nawet najmniej nieznaczące momenta, aby uzyskać jasny obraz tego, co się tam działo. Przejrzałem wszystkie teki, wszystkie półki. Tu znalazłem jakiś rysunek, ówdzie jakieś parę słów, dające mi obraz jego marzeń. Oczywiście jeszcze i tak wiele oparłem na hypotezie, ale sądzę, że nie bardzo się pomyliłem w zestawieniu prawdy.

John Hamilton Llewellyn był fantastą. Albo filozofem, co na jedno wychodzi. Przed laty spotkałem go raz na ulicy, kiedy wskakiwał do auta, żeby pojechać do obserwatoryum astronomicznego. Pojechałem z nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.